

Fortuna karmy

8 listopada 2022

„Po pół godzinie oczekiwania, gdy Marcello przesuwą gałkę strojenia pomiędzy 7 a 9 MHz, szukając pasma białego szumu, ciszę przerywa jego głos, oznajmujący, że Ich słyszy. Po chwili zachodzi coś niezwykłego: ustają wszystkie sygnały radiowe i zastępuje je jeden dominujący dźwięk... Marcello przemawia wtedy do radia wołając: «Przyjaciele, jesteśmy tutaj, czy możecie się z nami skontaktować?!» A oni, jakby tylko czekali na to zaproszenie, zaczynają przemawiać i czynią to z wielką determinacją” – mówił pewien naukowiec o seansach psychofonicznych prowadzonych przez Marcello Bacciego – kolejnego europejskiego eksperymentatora próbującego zgłębić fenomen głosów elektronicznych...

Przyjaciel Bacciego, Sergio Giomi zmarł w styczniu 1992 roku, a już 2 lutego odezwał się przez zabytkowy radioodbiornik w Grosseto. W ten sposób dotrzymał warunków umowy, którą obaj panowie zawarli kilka lat wcześniej.

– Zналиśmy się całe życie. Przysięgliśmy sobie, że ten, który umrze pierwszy, przekaże drugiemu umówiony sygnał... – przedstawiał szczegóły tej historii Marcello Bacci. – I on to zrobił. Przyszedł do mnie tylko jeden raz i opowiedział mi o zielonych lasach, wzgórzach i nadzwyczajnych miejscach. W końcu rzekł: „Pamiętasz Marcello, kiedy nazywaliśmy to? Otóż istnieje. Jest tuż obok nas, w równoległym wymiarze...”.

Grosseto to miejscowość w Toskanii, leżąca 12 kilometrów od wybrzeży Morza Tyrreńskiego, w pobliżu Mediolanu. Od kilkudziesięciu lat działa tu znana nie tylko we Włoszech grupa badaczy głosów elektronicznych (EVP). Założyli ją: Marcello Bacci (właściciel sklepu ze sprzętem elektrycznym) i nieżyjący już adwokat Luciano Capitani. Włosi organizują sesje, w których uczestniczą osoby pragnące nawiązać kontakt ze zmarłymi oraz wydają publikacje zawierające rejestracje

głosów z zaświatów.

Dokonywane podczas seansów nagrania są tak wyraźne, że nie wymagają obróbki technicznej. Gdy pominać zniekształcenie, które zawsze się pojawia – drżenie głosu istoty z „drugiej strony” – można odnieść wrażenie, iż kontaktujący się „byt” znajduje się tuż obok nas. Jak utrzymują świadkowie, z głośnika starego radia – model „Fidelio” z lat 1950. – zawsze dobiegają wyraźne wypowiedzi, a dzieje się tak nawet wtedy, gdy eksperymentator wyjmie z niego kilka lamp!

Marcello Bacci zainteresował się mediumizmem w wieku 18 lat. Liczne podróże po Europie wykorzystywał, by obserwować zjawiska, które wymykały się naukowemu szkiełku i oku. Dzięki tym inklinacjom, w 1949 roku wziął udział w kilku seansach spirytystycznych w Londynie, które wywarły na nim duże wrażenie.

– Zaglądałem pod stoliki, bo chciałem wiedzieć, czy były to oszustwa czy fenomeny, a jeśli te ostatnie, to jakie? – podsumowywał tamten okres swego życia. – Wszystkie moje starania koncentrowały się na próbach uzyskania przynajmniej intuicyjnej wiedzy na temat tego, skąd przybyłem...

Badania na transkomunikacją (którą we Włoszech określa się mianem psychofonia) rozpoczął w latach 1960. Po kilkunastu miesiącach testów z wykorzystaniem magnetofonu skoncentrował się na rzadko już dziś używanych radioodbiornikach lampowych. Podobno taki rodzaj aparatury doradziły mu same głosy, które rejestrował na taśmie.

Do transkontaktów dochodzi w ściśle określonych warunkach, zawsze w obecności Marcello, który – na co wiele wskazuje – odgrywa rolę medium. Próby nawiązania łączności bez udziału gospodarza, jak dotąd nie przyniosły rezultatu. Spotkania grupy, liczącej 60–100 osób, odbywają się praktycznie od pięciu dekad, zawsze w piątki, za piętnaście dziewiąta wieczorem. Właściwy seans rozpoczyna się o dziewiątej. Wówczas

Marcello prosi o zamknięcie drzwi (od tego momentu nikt nie może wejść do środka), gasi światło i ustawia magnetofon na pozycji pauzy. Następnie badacz wyszukuje odpowiednie pasmo w zakresie fal krótkich. Wkrótce (czasami dopiero po półgodzinie) szumy znikają i pojawia się charakterystyczny sygnał akustyczny. Można go porównać do odgłosu, jaki wydaje podmuch wiatru. Gdy dźwięk ten cichnie, rozlegają się paranormalne głosy. Pytania zadają na ogół wszyscy zaproszeni na seans chętni. Spotkania trwają 25–30 minut. Na koniec każdorazowo słychać chór wykonujący jakąś podniosłą pieśń. Najpierw głosy docierają jakby z oddali, potem stopniowo narastają, by ostatecznie wypełnić głośniki mocnym brzmieniem.

Jeśli chodzi o wypowiadające się głosy, ich barwa, charakter, a zwłaszcza zawartość myślowa i emocjonalna przekazów świadczą, że należą do wielu różnych istot. Niektórzy interlokutorzy przedstawiają się jako „byty duchowe” lub „mistrzowie”, nie wyjawiając swej tożsamości; inni podają imię i nazwisko, co umożliwia ich identyfikację. Centrum Badań Psychofonicznych (Centrum Psicoфонia) mieści się w starym średniowiecznym budynku, który spełniał kiedyś rolę zabudowań gospodarczych. Joanna Burakowska, nieżyjąca już korespondentka miesięcznika „Nieznany Świat”, która odwiedziła to miejsce, pisała:

„Centrum w Grosseto składa się z kilku pomieszczeń. W przedpokoju na ścianach wiszą oprawione i powiększone okładki książek, które zostały opublikowane we Włoszech na temat psychofonicznych doświadczeń Marcello Bacciego. Do książek tych dołączone są kasety z głosami stamtąd, a dochód z ich sprzedaży Bacci przeznaczył na cele dobroczynne.

– Nigdy nie otrzymałem żadnej pomocy finansowej i nigdy nie brałem od nikogo pieniędzy – podkreśla gospodarz, któremu podczas mojej wizyty towarzyszy żona Marina. – Przewinęły się tutaj tysiące ludzi i wszystkim starałem się, w miarę możliwości, pomóc. Bacci jest człowiekiem niezwykle kreatywnym, napędzanym niespożytą energią. Jego umiłowanie

wolności sprawia, że nie akceptuje żadnych dogmatycznych czy kulturowych nacisków zmierzających do ograniczenia tego, co podpowiada mu intuicja i doświadczenie osobiste.

Profesor Mario Salvatore Festa, wykładowca fizyki nuklearnej na uniwersytecie w Neapolu, który od lat uczestniczy w seansach grupy Bacciego, tak opisuje ich przebieg:

– Po pół godzinie oczekiwania, gdy Marcello przesuwą gałkę strojenia pomiędzy 7 a 9 MHz, szukając pasma białego szumu, ciszę przerywa jego głos, oznajmujący, że Ich słyszy. Po chwili zachodzi coś niezwykłego: ustają wszystkie sygnały radiowe i zastępuje je jeden dominujący dźwięk... Marcello przemawia wtedy do radia wołając: „Przyjaciele, jesteśmy tutaj, czy możecie się z nami skontaktować?!”. A oni, jakby tylko czekali na to zaproszenie, zaczynają przemawiać i czynią to z wielką determinacją. Nie zamierzam opowiadać o tym, co dzieje się później, gdyż wszyscy zainteresowani dobrze to wiedzą: wysłuchujemy przekazów, które są wyraźne i ze wszech miar wiarygodne.

Co można stwierdzić np. o głosach dzieci, które zawsze wywołują największe emocje? Otóż gdy wypowiadają się dzieci, w pokoju tworzy się wszechogarniająca, ogrzewająca serca atmosfera, a osoby spokrewnione z tymi maluchami nie kryją łez.

Pierwszy głos, z którym nawiązano kontakt, przedstawił się jako Kordula. Kobieta twierdziła, że urodziła się w Holandii i pochodzi z miejscowości Hilversum (20 km na południowy wschód od Amsterdamu). Eksperymentatorzy postanowili zasięgnąć języka u burmistrza tego miasta i dowiedzieli się, że nazwisko to faktycznie występowało na tamtym terenie przed dwustu laty.

Za interesujący należy uznać fakt, że głos posługiwał się mieszaniną wielu języków, co przywodziło na myśl historyczne nagrania magnetofonowe Jürgensona i Raudivego. Ma to istotne znaczenie, ponieważ taki sposób wypowiadania się de facto

wyklucza możliwość, że badacze nieświadomie skupili uwagę na fragmentach zbłąkanych audycji radiowych.

W następnych latach odezwał się inny rozmówca, mówiący po rosyjsku. Uczestnicy eksperymentu przyjęli ten fakt z żalem, ponieważ tego języka nie znali. Na ich wyraźną prośbę „duch” zaczął używać włoskiego, przy czym wyjawiał swe imię, które brzmiało Gregorio. Po kilku sesjach okazało się, że prowadzą konwersację z żyjącym w VI wieku rosyjskim mnichem.

Kolejny głos, o płynnej wymowie i głębokim, charyzmatycznym brzmieniu, został nazwany przez Capitaniego „Mędrce”. Od tej chwili, wyraźnie akceptując ten przydomek, przedstawiał się słowami: „Mówi Mędrzec”.

Włoscy eksperymentatorzy nawiązali też kontakt z Simonem – florentyńczykiem, który posługiwał się archaicznym językiem włoskim. Od swego rozmówcy dowiedzieli się m.in., na jakiej ulicy mieszkał, czym się zajmował i dlaczego skończył życie jako włóczęga.

Od początku swej działalności mediumicznej Bacci unikał wchodzenia w trans, gdyż uważał, że uczyni go to biernym narzędziem w rękach „duchów”. Jego głęboko zakorzenione poczucie niezależności kazało mu utrzymywać pełną kontrolę nad wszystkim, co się dzieje. Co ciekawe, owe bezkompromisowe podejście wywołało w pewnym momencie zaniepokojenie u bezcielesnych rozmówców Włocha. Z nagrań wynika, że niejednokrotnie napominali oni Bacciego, by okazał więcej cierpliwości i nie forsował niczego na siłę.

Głosy zawsze potwierdzały, że kontakt z nimi ma na celu ulżenie w cierpieniu osobom, które utraciły kogoś bliskiego. Marcello przynajmniej jedną trzecią każdej sesji przeznacza na dialogi „żywych z umarłymi”. Niektórzy goście, także ci uczestniczący w sesji po raz pierwszy, są wzywani przez głosy z radia po imieniu, a niekiedy również po nazwisku. Wywołany staje wtedy bliżej radioodbiornika, po czym zostaje nawiązany

jedyny w swoim rodzaju dialog.

Takie wydarzenia wiążą się z silnym napięciem emocjonalnym, ale zmarli potrafią uspokoić swoich bliskich. Zapewniają, że mają się dobrze i opisują zdziwienie, jakie stało się ich udziałem, gdy po śmierci ujrzeni „inny świat” i wypełniające go światło. Czasem odzywający się głos ma barwę i inne charakterystyczne cechy głosu konkretnego człowieka, co u jego żyjącej rodziny wywołuje głębokie wzruszenie.

Na przestrzeni lat siedziba Centrum zyskiwała coraz to nowe elementy wyposażenia: aparat fotograficzny, kamerę, komputer, urządzenie do monitorowania fal elektromagnetycznych. Pojawił się też ważący 35 kilogramów okrągły stół – akcesorium niezbędne podczas seansów spirytystycznych. Trzeba tu bowiem zaznaczyć, że w Grosseto manifestują się nie tylko głosy osób zmarłych, dochodzi tam także do fenomenów kojarzących się ze „złotym wiekiem” spirytyzmu, kiedy to w obecności mediów materializowały się przedmioty, ukazywały widmowe postaci, a czasem same fluidyczne ręce.

W czasie jednego z eksperymentów energia przybrała postać kilku świetlistych istot; odezwały się wydobyte z instrumentu dźwięki pianoli, a wieczne pióra same zaczęły kreślić zdania na papierze! Uczestnicy tych wydarzeń mieli wrażenie, że coś niewidzialnego muska ich twarze i kończyny.

– Najpiękniejsze doświadczenie przeżyliśmy z dwojgiem pewnych rodziców – opowiadał Marcello Joannie Burakowskiej. – Przybyli do nas, ponieważ stracili syna, poławiacza koralu. Przebywał z nami przez dwadzieścia minut, obejmował i całował matkę oraz ojca... Widzieliśmy jego cień, olbrzymia 190 cm wzrostu. W pewnym momencie powiedział do matki, aby otworzyła dłoń i, zwracając się do mnie oznajmił: „Pokażę ci teraz, jak manipulujemy materią”. Jest rzeczą nie do wiary zobaczyć, jak z niczego powstaje świeży koral, dopiero co wydobyty z morza (eksperci wiedzą, że koral twardnieje w ciągu dwóch godzin od momentu wyjęcia z wody). Podczas ostatniego złożenia koralu w ręce,

matce z emocji zadrżała dłoń i na ziemię upadł kawałek koralu. Zobaczyliśmy wtedy cień, który dwoma palcami podniósł go z ziemi i ponownie złożył na ręce kobiety...

W Grosseto wielokrotnie odnotowywano zjawiska „przenikania mediumicznego” oraz telekinetycznego przemieszczania przedmiotów. Przykładowo książka stojąca w biblioteczce z drzwiczkami zamykanymi na klucz zmaterializowała się na stole, a upostaciowiona energia zaleciła obecnym ponowne jej przestudiowanie. Pojawiały się także żywe kwiaty – dla każdego uczestnika seansu po jednej czerwonej róży.

Podczas emisji głosów z radia energie zawieszały swą aktywność, wznawiając ją dopiero wtedy, gdy urządzenie odłączano od prądu. Fakt ten uznano za dowód, że oba rodzaje zjawisk mają to samo źródło.

W roku 1982 Centrum Badań Psychofonicznych otrzymało kilka wiadomości przesłanych alfabetem Morse'a. Rozszyfrowanie ich powierzono Augustowi Del Chicca, który przez 30 lat pracował jako nawigator na statku. Oto, co udało mu się odczytać:

„Bacci, okaż cierpliwość tym, którzy do ciebie przybywają, by otrzymać wiadomości od bliskich. Podpisano: Bezcielesny”.

„Duch jest tu obecny i to on do was przemawia. Pragnie zmienić wasz sposób myślenia, wskazać nową prawdę i wartości, o których nie wolno wam zapominać”.

„Sporą grupą osób spośród was nie kieruje wiara, lecz pusta ciekawość. Jednak inni szukają tego, co jest ważne. Przeżywajcie wasze życie tak, jak należy i opowiadajcie innym o tych zjawiskach...”.

„Ta energia znajduje się w was, nie marnujcie jej przez całe życie! Obecne tu matki nie zrozumiały tego, co powiedziałem wcześniej, że życie na tej ziemi nie jest jedyną egzystencją. Po śmierci nie znikamy, lecz stajemy się częścią innego świata. Stąd bierze się cała nasza niepewność, wątpliwości,

niepokój (głos na chwilę milknie). Synku, uwierz mi: ja żyję!”.

Ciekawy przekaz na temat śmierci przyszedł też od nieznanego z imienia głosu przedstawiającego się jako „obywatel nieba”:

„Strach przed śmiercią? Nie wierzę, że śmierć zasługuje na aż tyle! Tutaj jest Życie po śmierci. Śmierć została pobita, więc nadzieja nie jest iluzją. Twoje życie musi się zmienić. Istnieje inny wymiar, inne Życie. Pamiętaj, Duch przekształci twoje śmiertelne ciało w ciało duchowe. Zrozumiałeś? Człowiek może to pojąć! Istoty ludzkie nie są wieczne; są czymś o wiele więcej niż wieczność! Twoje ciało stanie się Duchem, nie podobną, lecz tą samą istotą, ale o tym niczego więcej nie mogę powiedzieć...”.

7 kwietnia 2007 roku w eksperymencie transkomunikacyjnym Centrum Badań Psychofonicznych uczestniczył, przebywający w Italii przejazdem, prof. Erwin Laszlo, który opisał to zdarzenie w książce „Quantum Shift in the Global Brain”. Laszlo to węgierski filozof nauki, teoretyk systemów i znany badacz tego, co sam określa jako „anomalie w nauce”. Nic więc dziwnego, że prędzej czy później trafił do Włoch. Posłuchajmy jego relacji:

– Siedzę w zaciemnionym pokoju, we włoskim mieście Grosseto, wraz z grupą 62 osób. Jest wieczór, panuje cisza, słychać jedynie szmer białego szumu płynącego ze starego radia lampowego. Siedzę tuż za Marcello Baccim, który przez ostatnie 40 lat słyszał głosy płynące z jego radia, które zdawały się należeć do niedawno zmarłych osób. Ludzie, którzy regularnie przechodzą na jego „dialogi ze zmarłymi” są przekonani, że mogą skontaktować się w ten sposób ze swoim utraconym synem, córką, matką czy małżonkiem.

Bacci dotyka obiema rękami drewnianego pudła, w którym mieści się radio, głaszcze jego boki, spód i górę, i przemawia do niego. „Przyjaciele, przyjdźcie, mówcie do mnie, nie wahajcie

się, jesteśmy tu, czekamy na was...".

Lecz przez całą następną godzinę nic się nie dzieje. Bacci bawi się pokrętłami, a z radia nagle wydobywa się dźwięk inny niż typowy biały szum. Słysząc coś jakby ciężki oddech lub jak gdyby ktoś nadmuchiwał gumową poduszkę. „Nareszcie!” – wykrzykuje Bacci, nie przerywając kręcenia gałkami, lecz nic więcej już nie słysząc. Gospodarz dalej kręci gałkami, jednak z radia wydobywa się tylko odgłos ciężkiego oddechu.

Bacci przemawia do radia, zachęca ciężko oddychającego do rozmowy. Wkrótce pojawiają się głosy. Niewyraźne, niemal nieludzkie, trudno je zrozumieć, ale mówią po włosku, więc Marcello je rozumie. Pierwszy głos należy do mężczyzny. Bacci mówi do niego, a on odpowiada. Bacci wyjaśnia mu, że obok niego siedzi ktoś, kogo głos może znać. „Kto to jest?”. „Ojciec Brune”. (Chodzi o francuskiego księdza François Brune’a, badacza transkomunikacji i autora wielu książek – przyp. aut.) Brune, który znajduje się tuż za Baccim, pyta: „Z kim rozmawiam?”. Głos odpowiada, że jest bratem Ernettim, przyjacielem i towarzyszem ojca Brune’a, który zmarł niedawno.

Obaj księża konwersują przez chwilę przez radio, po czym Bacci (który dalej dotyka radia) mówi: „Czy wiesz kto jeszcze siedzi tu za mną?”. Na co inny męski głos odpowiada: „Erwin”. (Imię to jest wymawiane jakby z węgierskim lub niemieckim akcentem). „Czy wiesz, kim on jest?”, pyta Bacci, a głos odpowiada: „Éungherese” (Węgrem). Następnie niewidzialny rozmówca podaje moje nazwisko (które w jego ustach brzmi „Latzlo”, jak mawiają Włosi, a nie Węgrzy – z miękkim „s”).

Bacci umieszcza moją rękę na swojej, a jego żona kładzie swą dłoń na mojej. Marcello mówi, że mam „rozmawiać z nim po węgiersku”, nachyliam się więc do radia i mówię, jak bardzo się cieszę, że mogę porozumieć się z kimś „po drugiej stronie”. „Kim jesteś i ilu was jest?”, pytam. Odpowiedź brzmi niewyraźnie, ale ją rozumiem; jest po węgiersku (głos dodaje: „Duch Święty zna wszystkie języki”): „Wszyscy tu jesteśmy”.

„Czy trudno ci teraz do mnie mówić?“, pytam z myślą o owym ciężkim oddechu, który słyszeliśmy wcześniej. Odpowiada kobieta, wyraźnie i po węgiersku: „Mamy pewne trudności. A jak u was, też macie problemy?“. Odpowiadam, że nie było mi łatwo rozmawiać z nimi w ten sposób, ale że teraz jest lepiej i cieszę się z tego.

Potem Bacci kieruje uwagę naszych rozmówców na inne osoby zebrane w pokoju, które również czekają na szansę rozmowy ze swoimi bliskimi. Nikogo nie nazywa po imieniu, po prostu przypomina, że są tu też inni, którzy także chcieliby porozmawiać. Męski głos, ten sam lub inny, trudno to stwierdzić z całą pewnością, wymienia kilka imion. Osoba „wezwana“ odzywa się: „Czy mogę rozmawiać z Marią (lub Giovannim...)?”. Czasami pojawia się młodszy głos, a ktoś w pokoju wydaje okrzyk rozpoznania i radości.

I tak to trwa przez około pół godziny, z przerwami, kiedy słyszać tylko odgłos ciężkiego oddechu (oni się w ten sposób „doładowują“, wyjaśnia Bacci), potem głosy wracają. W końcu jednak odchodzą. Bacci przesuwą gałkę, ale słyszać tylko biały szum, wstaje więc od stołu i zapala światło.

Powyższy eksperyment został nagrany na taśmie magnetofonowej i filmowej (w zaciemnionym pokoju pracowała sobie cichutko profesjonalna ekipa filmowa). Nagranie można obejrzeć, lecz ostatecznie nic nie wyklucza możliwości, że mieliśmy do czynienia jedynie ze starannie przygotowanym oszustwem. Niewykluczone, że gdzieś w ciemności kryły się urządzenia elektroniczne podłączone do starego radia, i to one właśnie, a nic innego, były źródłem owych głosów.

Na koniec Laszlo zapewnia, że długoletnie badania prowadzone przez Bacciego są, jego zdaniem, dowodem na ich prawdziwość. Podkreśla też, że Marcello organizuje te eksperymenty od 40 lat, a w tym czasie ich świadkami była duża grupa naukowców i inżynierów.

W Centrum Badań Psychofonicznych faktycznie przeprowadzono wiele doświadczeń mających na celu weryfikację prawdziwości transgłosów. Pomysłodawcą jednego z nich był inżynier Carlo Trajna. Ksiądz François Brune tak pisze o tym zdarzeniu w swej książce „Umarli są z nami”:

„Trajna podłączył (...) drugi odbiornik radiowy do tego samego gniazdka co aparat Bacciego, zainstalował oddzielną antenę i nastawił radio na tę samą długość krótkich fal, dającą wyłącznie zakłócenia. Odbiornik Bacciego wychwytywał głosy paranormalne, natomiast Trajny – wyłącznie biały szum”.

Ten test badacze uznali za wykluczenie możliwości oszustwa, jeśli chodzi o anomalny charakter manifestujących się głosów.

Z kolei prof. Mario Salvatore Festa relacjonuje jak współpracownik Bacciego, elektrotechnik Franco Santi, w trakcie jednego z seansów wymontował z włączonego radioodbiornika dwie lampy emitujące fale krótkie, co w żaden sposób nie wpłynęło na jakość paranormalnych przekazów:

– Wtedy za zgodą Marcelła poruszyłem pokrętłem strojenia w górę i w dół częstotliwości i stwierdziłem nieobecność jakiegokolwiek sygnału, podczas gdy połączenie z głosami trwało w zwykłej postaci. To było zdumiewające! Co się działo? W jednej chwili podstawowa zasada fizyki została wywrócona do góry nogami, a istoty przemawiały nadal, jak gdyby nigdy nic... Mniej więcej po 40 minutach, gdy głosy zamilkły, zacząłem poruszać pokrętłem radia, ale nadal nie zarejestrowałem żadnego sygnału. Wtedy pan Santi włożył do radia jedną z dwóch lamp i odbiornik obudził się do życia...

Gdy we Włoszech utworzono centrum badawcze Il Laboratorio (w 2001 roku przekształcone w Interdyscyplinarne Laboratorium „Biopsicocibernetica”), wybrana grupa niezależnych badaczy, takich jak lekarz i psycholog Enrico Marabini, inż. Paolo Presi, inż. Daniele Gullà, czy prof. Festa, postawiła przed sobą zadanie naukowego przetestowania autentyczności zjawisk

psi, w tym transkomunikacji instrumentalnej (ITC). Chodziło też o to, by przy okazji ujawnić praktyki oszustów cynicznie wykorzystujących łatwowierność osób, które wskutek śmierci kogoś bliskiego stały się podatne na ten rodzaj manipulacji. Jest rzeczą oczywistą, że tego typu hochsztaplerzy wyrządzają sporo szkód fenomenologii paranormalnej, nie wspominając już o krzywdach natury czysto moralnej.

Prowadząc doświadczenia związane z transkomunikacją radiową, Bacci starał się stosować kryteria, które obowiązują naukowców. Mierzył parametry fizyczne obserwowanych zjawisk i w miarę możliwości rejestrował ich przebieg przy użyciu magnetofonu i kamery. W działaniach tych wspomagali go naukowcy. Wspomniany już inż. Daniele Gullà z Bolonii, współpracujący z sądami oraz policją specjalista od rozpoznawania obrazów i głosów, wszczął np. procedurę porównywania transgłosów z nagraniami ludzi żywych, za których owe bezcielesne istoty się podawały.

Jak prezentują się dotychczasowe ustalenia naukowców?

Przede wszystkim stwierdzono, że gdy zostaje utworzona fala nośna, instrumenty nie rejestrują zmiany pól elektrycznych i magnetycznych, co należy uznać za potwierdzenie paranormalności źródła głosów. Skąd ta pewność? Ponieważ, gdyby był to jedynie trik (w pobliżu znajdowałby się nadajnik, przez który ktoś imituje „sygnały z zaświatów”), czujniki musiałyby to wykryć.

Oznacza to także, że tworzenie fali nośnej przez istoty z „tamtej strony” – czego wynikiem jest transkomunikacja instrumentalna – choć wygląda jak system nadawania oparty na falach elektromagnetycznych, musi być czymś nowym i całkowicie obcym.

Jeśli zjawisko głosów w Grosseto zachodzi wyłącznie w obecności Bacciego, trzeba też zadać pytanie, czy nie ma ono charakteru mediumicznego?

Profesor Festa uważa, że energia „ducha”, w odpowiedni sposób modulowana, zostaje przekazana medium, które przetwarza ją w fale elektromagnetyczne – i dopiero wówczas powstaje transmisja radiowa.

– Człowiek trwa po śmierci, a jego energia (duch) nie zanika – pisze Festa. – Możemy założyć, że w postaci fal powraca do swego domu w wielkim kosmicznym magazynie i, zachowując wszystkie zdolności poznawcze, żyje nadal.

Zdradzając pewien optymizm co do przyszłości badań nad transkomunikacją, Festa uzupełnia: – Kontynuując nasze poszukiwania, zamierzamy wykorzystać znajomość fizyki i z pomocą skomplikowanych instrumentów rzucić nieco światła na zjawisko głosów. Dystansując się od innych badaczy, nie zamierzamy niczego robić w ukryciu. Wręcz przeciwnie, właśnie dlatego, że wierzymy, nasze doświadczenia i eksperymenty wskażą rozwiązanie problemu. Rzeczą zbyt łatwą byłoby po prostu zanegować to, co się dzieje. Na szczęście my, w przeciwieństwie do innych, mamy Dar Wiary (przepraszam za brak skromności) i, jak powiedział Wielki Wtajemniczony, możemy wspiąć się na każdą górę, niezależnie od stopnia trudności takiej wspinaczki.

Jak podaje Paolo Presi, badacz transkomunikacji, a jednocześnie inżynier lotnictwa, prowadzone od 2000 roku doświadczenia podjęte przez Daniele Gullà z Bolonii, specjalistę od rozpoznawania obrazów i głosów (mowa tu o biometrii, czyli metodzie pozwalającej zidentyfikować daną osobę w opaciu o jej cechy fizyczne i behawioralne), potwierdzają anomalny charakter rejestrowanych w Grosseto manifestacji. Poniżej przytaczamy fragment wystąpienia naukowca na międzynarodowej konferencji poświęconej ITC w Vigo (Hiszpania), który odbył się w 2004 roku.

– Analiza głosów otrzymanych za pośrednictwem transkomunikacji instrumentalnej wykazała, że w niektórych przypadkach obserwuje się niemal zupełną nieobecność tonów podstawowych,

co jest zjawiskiem anormalnym. Mamy więc do czynienia jedynie z wibracjami krtaniowymi połączonymi z samogłoskami, co pociąga za sobą niemal całkowity brak spółgłosek. W głosach tych dają się też zauważyć anomalie formantów i choć symulacja komputerowa wykazuje, że skala głosowa niezbędna do wyemitowania tych dźwięków ma normalne rozmiary, jej struktura jest jednak anormalna. Porównawcza analiza akustyczna dwóch próbek głosów uzyskanych za pośrednictwem transkomunikacji instrumentalnej i nagrań głosów tych samych osób, zarejestrowanych za ich życia, pokazuje, że chociaż dostępna informacja akustyczna nie pozwala na wyciągnięcie jednoznacznego wniosku, jest bardzo prawdopodobne, że mamy do czynienia z tymi samymi dwoma osobami”.

Na warsztat wzięto m.in. próbki głosów Friedricha Jürgensona, Guglielmo Marconiego oraz Chiary Lenz. Jak zapewnia Paolo Presi, wyniki doświadczeń okazały się zachęcające. Na przykład w przypadku Chiary Lenz zgodność występowała aż w 90 procentach przeprowadzonych testów.

Wielkim admiratorem działalności Bacciego jest wspomniany już francuski ksiądz François Brune, autor wielu książek o transkomunikacji instrumentalnej, który osobiście potwierdził autentyczność zdarzeń w Grosseto:

– Ja sam miałem możliwość porozumiewania się z istotą, której nie znałem, a która wydawała się doskonale wiedzieć, kim jestem – zapewniał w swej relacji z seansu. – Była to prawdziwa rozmowa. Nikt nie mógł się domyślić, jakie zadam pytania, gdyż improwizowałem. Nikt z obecnych nie znał mnie też na tyle, by trafnie na nie odpowiedzieć. Mówiliśmy najpierw po włosku, potem po francusku, a na koniec przeszliśmy na hiszpański...

Uznawany za prekursora badań nad transkomunikacją Friedrich Jürgenson poznał Bacciego osobiście w latach 60. ub. wieku. W jednym z listów, z nieukrywaną atencją, tak pisał do młodszego kolegi i kontunuatora jego doświadczeń:

– Co się zaś tyczy Pańskich badań i otrzymywanych przez Pana wyników, chciałbym podkreślić, że wydają mi się one szczególnie ważne, jako że uzyskane nagrania są wyjątkowo wyraźne i łatwe do zinterpretowania. Muszę dodać, że wszystko to zostało osiągnięte przez człowieka o wyjątkowo czystej duszy, który, współczując w cierpieniu ludziom pozbawionym przez los osób drogich sercu, oddał do ich dyspozycji swój czas i doświadczenie, nie żądając niczego w zamian. Życzę drogiemu Bacciemu dalszych owocnych doświadczeń.

Podobno na zadane przez Bacciego pytanie, dlaczego to właśnie jego grupa nawiązuje na przestrzeni wielu dziesiątków lat tak dobre jakościowo kontakty, bezcielesne głosy odparły: Fortuna karmy – przeznaczenie – znak losu!

Autorstwo: Wojciech Chudziński, Dorota Konieczka

Źródło: Infra.org.pl